

2006

TYGODNIK

Ziemia SOCHACZEWSKA

Dziś kalendarz z Miss Sochaczewa

3.01.2006 r.

Nr 1 (756) Rok XVII

Cena 1.50 zł (0% VAT)

ISSN 1231-7179

Numer Indeksu 328 006

www.esochaczew.pl/ziemia

E-mail: z_soch@poczta.onet.pl



Co się zmieni w Sochaczewie?

Trzecia już z kolei próba uchwalenia Wieloletniego Planu Inwestycyjnego okazała się dla jego autorów pomyslna. W przeciwieństwie do dwóch

poprzednich dyskusji, w których nie brakowało słów krytyki i które kończyły się odrzuceniem dokumentu, ostatnia debata przyniosła zaskakujący

wynik. Mimo nieznacznych poprawek, projekt zyskał poparcie bezwzględnej większości radnych, którzy 13 głosami "za" przy 5 wstrzymujących i braku

przeciwnych WPI na lata 2006-2009 zatwierdzili.

Zaplanowane w dokumencie inwestycje będą realizowane już od tego roku, warto za-

tem wymienić te największe i najistotniejsze. Przyczynią się one z pewnością do zmiany estetyki miasta i warunków życia mieszkańców.

Oto lista kluczowych zadań, z których wiele stanowiło przez długi czas kość niezgody w dyskusjach nad rozwojem Sochaczewa.

● Tylko w tym roku budowa i przebudowa ulic pochłonie 1.650 tys. zł. W ramach zadania wybrukowana będzie ul. Farna, a wyłożony kostką zostanie plac Kościuszki. Nawierzchnia asfaltowa pojawi się w ul. Rumiankowej, utwardzone zostaną ulice Szajnowicza, Smolna i Łokietka. Do 2009 roku nawierzchnię asfaltową zyska ul. Olimpijska i Długa.

● Jedną z najbardziej kosztownych i złożonych inwestycji będzie rozbudowa i modernizacja sieci kanalizacji sanitarnej i oczyszczalni ścieków. W ciągu 4 lat zadanie kosztować będzie ponad 50 mln złotych. W 2006 roku ruszy budowa w ul. Długiej i osiedlu Trojanów.

Dokończenie na str. 3

kim PHUP „KIM” Sp. z o.o.

PUNKTY SPRZEDAŻY:
96-500 Sochaczew, ul. Trojanowska 1
 tel./fax: (046) 862-88-20, 862-17-11
 e-mail: sochaczew@kim.home.pl.
00-716 Warszawa, ul. Bartycka 114
 tel. (022) 559-62-00

■ ART. BUDOWLANE
 ■ ART. SANITARNO-INSTALACYJNE
 ■ WYKONYWANIE PROJEKTÓW BUDOWLANYCH
 ■ DOSTAWY NA TELEFON

transport w obrębie miasta
GRATIS!

ZAPRASZAMY codziennie 6.00 - 20.00
 soboty 6.00 - 14.00

DACH-MIX

Sprzedaj kompletnych systemów dachowych i rynnowych

PROMOCJA RYNNA CIĄGNIONA

- Duży wybór pokryć dachowych i SYSTEMÓW RYNNOWYCH
- Okna dachowe w ciągłej sprzedaży
- WYCENA, DORADZTWO, UPUSTY
- POLECAMY FACHOWE EKIPY

“DACH-MIX”
 Sochaczew, ul.Łowicka 16
 Tel./fax (0-46) 863-55-73
 Tel.kom. 0-606-36-89-74

NOWE BIURO KREDYTOWE
GE MONEY I RAIFFEISEN BANK
ZAPRASZAMY
 AL. 600-LECIA PAWILON 3
 TEL. 8628887 LUB 8623374

DACH-LAND®
 DEBSK STARY Nr19
 (046) 861 26 19
 (DROGA NR 2 SOCHACZEW-ŁOWICZ, 9 KILOMETR)

BLACHY PŁASKIE (1000 x 2000mm)
 OCYNK: 27,00zł/arkusz
 POWLEKANA: 38,00zł/arkusz

BLACHA T18 (850 x 2000mm)
 OCYNK: 28,00zł/arkusz
 POWLEKANA: 40,00zł/arkusz

BLACHY T18, T35, T55 PRZYCINANE NA WYMIAR

FLORA
 DACHÓWKA BEZSZKAWA
 20,00zł/m²
 Bez dopłat za folię ochronną i kolory matowe!!!

GWARANCJA 10 LAT !!!
 CENNY NETTO - VAT 22%

Węgiel
Miał
Eko-groszek
Kąty 20
 400 m za kościołem jadąc od szkoły
0-501-257-528
0-600-416-263

102,7 FM
 98,6 FM
Radio Niepokalanów

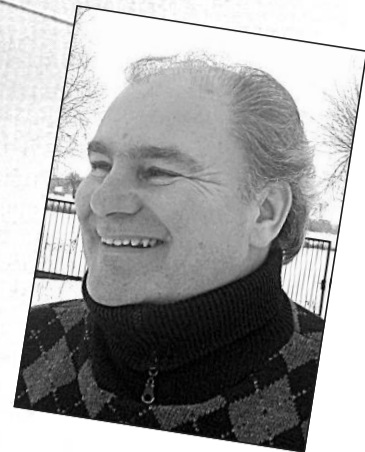
BIURO KREDYTOWE
LUKAS BANK ZAPRASZA
 UL. 1-GO MAJA 24
 TEL. 046 862 28 56



REJS Franciszka N.



W kółku Franciszek Niewiadomski, obok jego brat Witek, z tyłu widzimy Jana Himilbsbacha oraz innych aktorów filmu



Znany ze swych programów w radiu FAMA, od lat stały felietonista "Ziemi Sochaczewskiej", dziś także taksówkarz, **Franciszek Niewiadomski**, 35 lat temu brał udział w rejsie statkiem żeglugi śródlądowej "Feliks Dzierżyński", na którym Marek Piwowski kręcił swój kultowy dziś film "Rejs". W "Umowie z aktorem" czytamy: "Umowa zawarta dnia 2.VIII.69 r. pomiędzy Zjednoczonymi Zespołami Realizatorów Filmowych, Przedsiębiorstwem Państwowym z siedzibą w Warszawie przy ul. Puławskiej 61, a aktorem Franciszkiem Niewiadomskim zamieszkałym w Sochaczewie przy ul. Rozłazłowskiej 28. Przedsiębiorstwo powierza aktorowi wykonanie roli "Bigbeatowca I" w filmie pod tymczasowym tytułem "Rejs" w okresie od dnia 2.VIII.69 do dnia 10.I.1970 r. Tytułem wynagrodzenia Aktor otrzyma należność w wysokości 120 zł za każdy dzień zdjęciowy".

Balonem do filmu

Zanim jednak do tego doszło, kilka lat wcześniej Marek Piwowski, przyszedł reżyser filmu, wraz z kilkoma kolegami postanowili uciec balonem na Zachód. Niestety w trakcie ucieczki zmienił się kierunek wiatru i uciekinierzy wpadli prosto w ręce żołnierzy ochrony pogranicza. Piwowski odsiedział za to 2 lata, które zaowocowały jednak poznaniami wielu oryginałów. Doświadczenia te wpłynęły później na kształt filmu, który postanowił nakręcić wspólnie z kilkoma kolegami, m.in. Januszem Głowackim i aktorem Jerzym Karaszewiczem.

Pomysł na film był niesłychanie prosty: "Płynie statek, są tam jacyś ludzie, statek osiada na mieliźnie, dalej coś wymyślimy". Autorzy, pod wpływem modnego wówczas dzieła Umberto Eco "Struktura dzieła otwartego", pragnęli również odejść od filmu z tradycyjną narracją i stworzyć awangardowe dzieło, zbliżone bardziej do happeningu, częściowo z aktorami niezawodowymi, tzw. naturzszczykami. Początkowo miała to być komedia z Bogumiłem Kobiela w roli głównej. Niestety, aktor wtedy właśnie zginął i zastąpił go znany ze studenckich kabaretów Stanisław Tym, który zagrał w filmie rolę kaowca.

Oczywiście w tamtych czasach, a był to, przypomnijmy, rok 1969, taki scenariusz, a właściwie jego brak, był przez władze kinematografii nie do przyjęcia. Powstał więc scenariusz fikcyjny, który otrzymał akceptację i budżet z Komitetu Kinematografii, od początku jednak reżyser

nie zamierzał go realizować, a film miał być oparty głównie na improwizacji, dlatego tak ważni byli aktorzy niezawodowi. "W "Expresie Wieczornym" ukazało się więc ogłoszenie: "Poszukujemy ludzi do filmu. Niech przyjdzie każdy, kto umie śpiewać, grać albo robić cokolwiek". I tu właśnie rozpoczyna się przygoda Franciszka Niewiadomskiego.

Popłynęli w wielki rejs

"Wraz z cioteczonym bratem, Witkiem Kalisiakiem, tworzyliśmy wtedy taki zespół wakacyjny, bo chodziliśmy jeszcze do szkoły, gitara i tamburino - opowiada Franciszek Niewiadomski. - Zналиśmy kilka "kawalków", więc gdy przeczytaliśmy w gazecie to ogłoszenie, postanowiliśmy spróbować. Pojechaliśmy więc do Hali Gwardii, bo tam odbywały się przesłuchania, by ujrzeć niezmiernie tłumy ludzi. Podobno przyszło ponad 20 tysięcy osób. Nie było to tak jak teraz, gdy castingi są na porządku dziennym, wówczas była to atrakcja. Każdy prezentował siebie jak potrafił, niektórzy recytowali poezję, jeden pan potrafił liczyć do dziesięciu w pięciu językach, inny chodził na rękach, a my śpiewaliśmy "Chacharów", przygrywając sobie, brat na gitarze, ja na tamburino. Jakoś nas zauważono, bo dostaliśmy zaproszenie na próbne zdjęcia do studia na ul. Chetmskiej. Tam nastąpiła ostateczna selekcja i, niespodziewanie dla nas samych, zakwalifikowano nas do filmu. Może trochę też ze wzglę-

du na ekstrawaganckie, jak na owe czasy, stroje. Spodnie rozszerzane w czarno-złote prążki i podobne skarpetki. Takich nazywano się wtedy bikiniarzami.

Jakiś czas po zdjęciach próbnych otrzymaliśmy pismo, że mamy stawić się na planie filmowym na nabrzeżu portowym w Gdańsku. Trzeba dodać, że mama moja była bardzo przeciwna tym naszym aktorskim ciągotom i ukrywała przed nami to zawiadomienie, aż niemal do samej daty wyjazdu. Ale w końcu się złamała i pokazała nam je. Wtedy nie było już czasu na zastanawianie, tylko pakować walizki i w drogę.

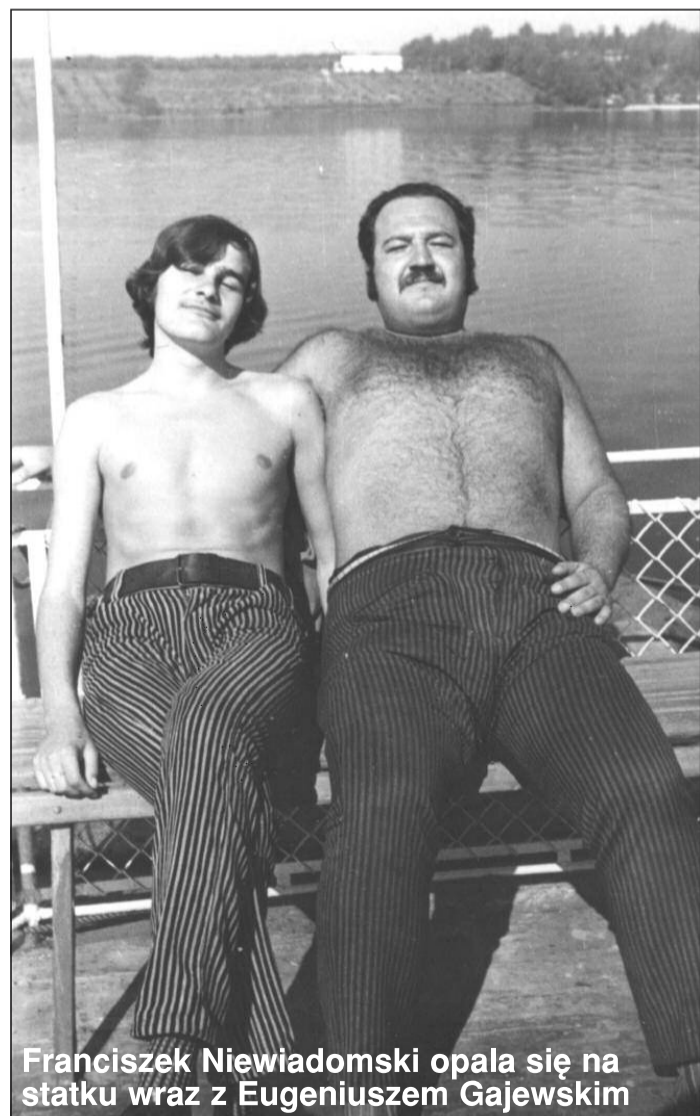
W książce poświęconej "Rejsowi", a wydanej w 2002 r., jest taki fragment prasowego tekstu opisujący casting do filmu: "Literat się zmiescił, profesor też. Wybrano kilka pięknych dziewcząt i jedną najpiękniejszą. Zabrano zastużoną statystkę z "Zakazanych piosenek", wakacyjny zespół muzyczny z Sochaczewa (z instrumentami gitara, fujarka, tamburino), specjalistę od monologów, człowieka chodzącego na rękach, dziecko słynnego ojca oraz kilka innych osób, których incognito nie dano się ustalić".

Na miejscu czekał już w porcie statek wycieczkowy, który w filmie nazywał się "Neptun". Na nim kwaterowano nas w czteroosobowych wąskich kajutach, z piętrowymi łózkami. Z początku z ciekawością obserwowaliśmy znanych aktorów, których na statku pojawiło się kilku: Pokora, Dobrowolski, Zofia Czerwińska, Wanda Lothe i paru innych, ale z czasem nam to spowzedniało, bo przecież statek był nie-

wielki, ciągle więc spotykaliśmy się. Był też tam Zdzisław Maklakiewicz, który po raz pierwszy chyba wówczas zagrał w parze z Himilbsbachem. Z Himilbsbachem, którego nikt wtedy jeszcze specjalnie nie znał. Był takim naturzszczykiem jak i my. Raczej go się ludzie bali, wyglądał bowiem jak zwykły lump - ciągle ta sama flanelowa koszula i brak zębów, poza dwoma kłami, tworzył obraz odstraszający. Zwłaszcza, że gdy trochę wypił, stawał się agresywny i straszył ludzi tymi swoimi kłami. Już w pierwszych dniach filmu, popił w restauracji w Toruniu i narozrabiał tak, że trzeba go było przywieźć stamtąd taksówką.

Później było teraz, czyli ukryta kamera

W Toruniu tak naprawdę rozpoczęły się zdjęcia, gdy dopłynęliśmy tam statkiem z Gdańska. Tam też w porcie kręcone były pierwsze ujęcia filmu i tam Dobrowolski z Tymem wsiadają na statek. Widać również nas z bratem, gdy z walizkami idziemy po pokładzie, mijając głównych bohaterów. W ogóle ujęcia z naszym udziałem w roli głównej, kiedy graliśmy i śpiewaliśmy lub gwizdałiśmy coś, ostatecznie nie znalazły się w filmie. Widać nas jedynie w scenach zbiorowych w czasie różnych zdarzeń, które aranżowane były na statku. Trze-



Franciszek Niewiadomski opala się na statku wraz z Eugeniuszem Gajewskim

ba bowiem powiedzieć, że nikt z występujących w tym filmie nie doczekał się, tak jak się spodziewał, żadnej roli zapisanej w scenopisie, jeśli w ogóle jakiś scenopis był. Natomiast realizatorzy organizowali rozmaite zdarzenia, aby nas, naturzszczyków, oswoić i zachęcić do działania. Cały czas kamera była włączona, chociaż nie mówiło się: uwaga kamera!, tylko kręcili wszystko, co się działo, potem wybierając najciekawsze fragmenty.

Powtarzano nam, że to na razie takie wstępne próby, że prawdziwe kręcenie zacznie się później. Ale później nie nastąpiło nigdy. To wtedy bowiem było to później. Taką mieli taktykę, żebyśmy czuli się swobodnie, żebyśmy nie uszywniali się świadomością, że kamera włączona i trzeba coś zagrać. Mieliśmy grać siebie.

Zebrania w stołówce, na których wybierano radę turnusu lub ustalano program artystyczny na imieniny kapitana, były całkowicie improwizowane. "Nakręcane" jedynie wypowiedziami Tyma, z których też nie wszystkie były zaplanowane. Chodziło o to, aby z nas wydobyć coś niecodziennego, stworzyć zabawną sytuację. Choćby taką, gdy niejaki "Missisipi", nikłej postury człowiek dysponujący głębokim basem, zaśpiewał pieśń "O Missisipi, ty wierna rzeko..." - wszyscy wtedy zataczali się ze śmiechu. To ja nazwałem go "Missisipi", i tak zostało. Tak więc filmowali nas, jakby to dziś powiedzieć, ukrytą kamerą, tyle, że wszyscy ją widzieli, bo była wielka i ciężka. Jednak z dnia na dzień coraz bardziej się do niej przyzwyczajaliśmy.

Missisipi wpada do Wisły

Aranżowanie różnych sytuacji miało czasem dramatyczny finał. Na przykład, wspomnianego już Missisipi namówiono, aby przespacerował się po barierce statku. A wiadomo, że każdy z nas zrobiłby wszystko, aby tylko zaistnieć w filmie. Więc i on wlaź na tę barierkę i, co było do przewidzenia, wpadł do rzeki. Wtedy okazało się, że nie umie pływać. Na szczęście jednak jakoś go wyciągnęli, chociaż wyglądało na to, że się utopi. Potem na statku mówili, że Missisipi wpada do Wisły.

Inna historia była z Himilbsbachem, który napił się kiedyś tak skutecznie, że wypadł za burtę. A trzeba dodać, że "Dzierżyński" był parowym statkiem poruszającym się na koła z łopatami, i Himilbsbach niefortunnie wpadł właśnie między te obracające się łopaty. I już myśleliśmy, że po nim, ale był taki bezwładny, że koto go okręciło i wyrzuciło do rzeki, zaraz ktoś tam skoczył i człowieka uratowali.

A propos alkoholu, to pamiętam sytuację, gdy statek ugrzązł na mieliźnie, bo wtedy było gorące lato i poziom wody bardzo się obniżył. Po trzech dniach stania na mieliźnie, zapasy jedzenia, a co bardziej dotkliwie, również zapasy alkoholu, zaczęły się kończyć. Trzeba bowiem dodać, że mało kto na tym statku był abstynentem, od załogi poczynając, na statystach kończąc. Wtedy zdarzyło się, że przepływał rzeką inny statek wycieczkowy i po jego odplynięciu alkohol się znalazł. Do dziś niektórzy uczestnicy rejsu nie wiedzą, jak to się stało, a było to tak, że tamten statek podpłynął do naszego najbliższej jak mógł, a my za pomocą drąga z hakiem, który „grał” w filmie, przeciągnęliśmy z tamtego statku siatki z butelkami. Widocznie później kapitanowie się jakoś rozliczyli.

Z alkoholem ma również ścisły związek kręcenie najśmieszniejszej, jak się dziś uważa, sceny "Rejsu", w której Maklakiewicz

Final redakcyjnej akcji "Paczka do paczki"

Święta z paczką



Przed kolacją wigilijną dzieci ze świetlicy TPD w Boryszewie zaprezentowały piękne jasełka

Po raz 9. odbyła się charytatywna akcja naszej gazety pod nazwą "Paczka do paczki". Prezenty rozdaliśmy dzieciom skupionym w 6 placówkach: trzech ogniskach wychowawczych TPD, świetlicy terapeutycznej "Kleks" oraz Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i po-

raz pierwszy w tym roku w świetlicy "Caritas" przy parafii Boryszew. Prezenty otrzymało też ok. 30 innych dzieci, pochodzących z niezamieszanych rodzin. Łącznie przygotowaliśmy ponad 200 paczek, które dotarły do dzieci w przedświątecznym tygodniu.

W kolorowych reklamówkach dzieci znalazły książki, zabawki, maskotki, puzzle, flamastry i różne inne gadzety, a przede wszystkim mnóstwo słodyczy. I to chyba one sprawiają naszym obdarowanym największą radość. Ciężkie paczki, czasem nie do udźwignięcia przez 6-letnie maluchy, stają się

najważniejszym skarbem. A jeśli jeszcze wręcza je św. Mikołaj, radość jest podwójna.

Redakcyjne rozdawanie prezentów ma od lat podobną, sprawdzoną oprawę. Odbywa się ono podczas kolacji wigilijnych w świetlicach, przy wystrojonej choince, świątecznie nakrytych stołach, przy opłatku i kolędach. Dla wielu dzieci jest to jedyna taka wigilia i jedyne świąteczne prezenty. Starają się w tym dniu wyglądać odświętnie, zakładają białe bluzki, a te, które występują w jasełkowych programach - stroje trzech króli, Józefa, Maryi, aniołków i pasterzy.

Takie wigilijne spotkanie to dla wielu dzieci ogromne przeżycie. Żeby zapamiętać wyuczoną rolę, żeby dobrze wypaść przed zaproszonymi gośćmi i wreszcie, żeby przyszedł św. Mikołaj. A kiedy już przyjdzie i wręczy prezenty, zaczyna się wielkie oglądanie, liczenie, porównywanie z innymi zawartości własnej paczki.



Jeszcze tylko wierszyk dla Mikołaja i prezent będzie mój

Ta zawartość toreb zależy od hojności naszych sponsorów i ofiarności czytelników. W tym roku udało nam się zebrać chyba rekordową liczbę pieniędzy. Na koniec grudnia było ich ponad 7 tysięcy zł, nie licząc darów rzeczowych przedstawiających również dużą wartość. To dzięki nim udaje nam się co roku zaoferować znaczną część pieniędzy i rozdyponować je później na Dzień Dziecka. W ten



W świetlicy TPD w Chodakowie prezenty pomagał wręczać wyrażnie wzruszony wiceburmistrz Jerzy Żelichowski

Sochaczewianin Roku 2005



Jerzy Krupa - 1998, Marek Stepowski - 1999, Mieczysław Nowacki - 2000, Mirosław Szczepanowski - 2001



Jolanta Popiołek - 2002, Janusz Piechna - 2003, Mirosław Orliński - 2004, Sochaczewianin Roku 2005



SOCHACZEWIANIN ROKU

Marek Tekliński

Kierownik Gospodarstwa Pomocniczego przy Zespole Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Sochaczewie. Funkcję tę objął w 1998 roku, kiedy gospodarstwu szkolnemu groziła upadłość z powodu dramatycznego zadłużenia. Rzetelność i fachowość kierownika pozwalały z każdym rokiem na poprawę kultury upraw i uzyskiwanie wyższych plonów roślin. Dzięki temu gospodarstwo mogło spłacać rozłożony na kolejne lata dług. Kierownik Tekliński wykazał się szczególną determinacją i konsekwencją w negocjacjach z różnymi instytucjami, wobec których gospodarstwo miało należności płatnicze. Ostatnie zobowiązania



zostały spłacone w listopadzie 2005 roku, co jest wielkim sukcesem osobistym kierownika i pracowniej załogi gospodarstwa.

Marek Tekliński jest ponadto od 23 lat nauczycielem przedmiotów zawodowych z zakresu rolnictwa. Przygotowywał uczniów do konkursów

orki. Uczyl ich również agregowania maszyn rolniczych. Wielu gospodarujących dzisiaj rolników powiatu sochaczewskiego bardzo dobrze wspomina swojego nauczyciela. Od 15 lat jest on również instruktorem nauki jazdy i wykładawcą przepisów ruchu drogowego. Wykształcił kilkuset dobrych kierowców. W środowisku lokalnym cieszy się dużym autorytetem i powszechnym szacunkiem. Jest prezesem Wspólnoty Mieszkaniowej, która jako pierwsza w mieście wprowadziła tanie i ekologiczne ogrzewanie. Jest osobą skromną i pracowitą. Jego dotychczasowe osiągnięcia zostały dostrzeżone w 2001 roku, kiedy był jednym z wyróżnionych uczestników w plebiscyście "Człowiek sukcesu".

Za załogę Gospodarstwa Krystyna Stopińska

Kazimierz Kubiak

Prof. Dr hab. Kazimierz Kubiak - urodził się w miejscowości Jasieniec w powiecie sochaczewskim. W okresie przedwojennym i powojennym pełnił funkcję wójta w gminie Rybno a także Przewodniczącego Rady Powiatowej w Sochaczewie. Ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Łodzi (studia I i II stopnia), Szkołę Główną Planowania i Statystyki (obecna SGH - doktorat i habilitacja). Pierwszą pracę zawodową po studiach podjął w Spółdzielni Ogrodniczej w Sochaczewie (lata 1966-1975). Istotnym okresem w karierze zawodowej prof. Kubiaka jest praca w Centralnym Ośrodku Badańczo-Rozwojowym Ogrodnictwa w Warszawie. Przez 46 lat piastuje kolejno stanowiska kierownika Ośrodka Badańczo-Rozwojowego COBRO w Warszawie i w Błoniu, kierownika Zakładu Ekonomiki i Organizacji, a wreszcie dyrektora COBRO. Od 1998r. do chwili obecnej



pracuje w Wyższej Szkole Zarządzania i Marketingu w Sochaczewie, pełniąc funkcje rektora i prorektora.

Pomimo zanego wieku prof. Kubiak czynnie uczestniczy w życiu naukowym, szczególnie z zakresu rozwoju nauki o ogrodnictwie, jest organizatorem i uczestnikiem wielu seminariów i konferencji, utrzymuje stałe więzi z redakcjami czasopism naukowych i popularnonaukowych, posiada bogaty dorobek naukowo-badawczy, jest autorem wielu opracowań naukowych i popularnonaukowych

wych wydanych w formie książek, broszur i skryptów.

W bieżącym roku opublikował "Kompendium wiedzy statystycznej dotyczącej miasta i powiatu Sochaczew". Ta cenna publikacja, przekazana przez profesora władzom miasta i powiatu, zawiera nieocenione dane dotyczące naszego regionu, znajdują się w niej m.in. informacje dot. infrastruktury mieszkaniowej i komunalnej, rozwoju rolnictwa i terenów wiejskich, rynku pracy, warunków geograficznych i demograficznych, społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu sochaczewskiego, gospodarowania środkami publicznymi. Obecnie autor przygotowuje publikację "Statystyka społeczno-gospodarcza rozwoju powiatu sochaczewskiego".

Prof. Kubiak został uhonorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi (1973), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985) oraz wieloma odznakami resortowymi.

Andrzej Nagłowski

NOMINOWANI



Tadeusz Szymańczak, Jolanta Kawczyńska, Sławomir Szadkowski, Jan Cebrzyński, Władysław Dudziński



Bronisław Gawrylczyk, Szymon Szymański, Marek Olechowski

Dziś prezentujemy dwie kolejne kandydatury na Sochaczewianina Roku 2005. Za tydzień pierwszy kupon konkursowy.



Św. Mikołaj
zawitał także
do świetlicy Kleks w Chodakowie

sposób nasza akcja wydłuża się w czasie, a dzieci korzystają podwójnie. W czerwcu za otrzymane od nas pieniądze mogą pojechać na wycieczkę, zrobić zakupy do świetlicy lub otrzymać prezenty.

W tym roku, oprócz paczek dla dzieci, były też upominki dla poszczególnych placówek, np. gry komputerowe, zegary czy wielkie maskotki do wspólnej zabawy.

To wielka radość móc obdarowywać innych, wierzymy, że odczuwają ją wszyscy, którzy włączyli się do tegorocznej akcji "Paczka do paczki". Dzięki niej wspólnie sprawiliśmy, że Boże Narodzenie sta-

ło się radosnym świętem także dla tych słabszych, biedniejszych i pokrzywdzonych przez

los. W imieniu dzieci bardzo za to dziękujemy.

Jolanta Śmielak-Sosnowska



Ciekawe co
nam Mikołaj
przyniósł
w tym roku?

JOLANTA SOSNOWSKA

Darczyńcy akcji "Paczka do paczki"

W tym roku tradycyjnie naszą akcję wsparła pani Barbara Komorowska - prezes Bakoma S.A., pani notariusz Jolanta Demczyszyn, państwo Grażyna i Krzysztof Rostkowsy, pani Wanda Przychodna, państwo Janina i Zbigniew Bogdan, pan Piotr Stefaniak i p. Krzysztof Żyżyński oraz firma Masterfoods Polska.

Dziękujemy również hurtowni PSS "Społem" w Sochaczewie, a zwłaszcza p.Barbarze Winnickiej i Krzysztofowi Lewandowskiemu, prezesowi GS "SCh" - Janowi Pachowiakowi, panom Józefowi i Arkadiuszowi Siekierskim, p.Zdzisławowi Lattek, p. Janowi Nożyńskiemu, Patrykowi Malasa, Zbigniewowi Kruczykowi oraz p. Krystynie Mikołajczyk z Fundacji Alzheimerowskiej.

Wdzięczni jesteśmy także społeczności Państwowej Szkoły Muzycznej za zbiórkę funduszy na rzecz "Paczki", a także Szkole Podstawowej nr 3 i Zespołowi Szkół z ul.Chopina za zbiórkę książek, gier i zabawek.

Podziękowania należą się też anonimowym darczyńcom - czytelnikom "ZS", którzy wspierali nas darami rzeczowymi na rzecz dzieci.

(S)



SLAWOMIR BURZYŃSKI

Kozłów Szlachecki Każda dziewczynka chciała być Marią

Ostatni dzień przed świąteczną przerwą w nauce to w wielu szkołach jasełkowe przedstawienia, w których uczniowie jednej klasy prezentowali się scenicznie przed resztą szkoły i zaproszonymi gośćmi. Tak było też w Szkole Podstawowej w Kozłowie Szlacheckim. Jasełka zaprezentowała klasa trzecia, którą do występu przygotowała katechetka Małgorzata Antosik. Przedstawieniu towarzyszył występ szkolnego chóru pod kierunkiem Lidii Sobieraj.

Jak mówią nauczycielki, tak już zwykle u nich bywa, że wszystkie niemal dziewczynki pragną wcielić się w postać św. Marii, zaś chłopcy chcieliby zagrać św. Józefa. Atmosfera była więc świąteczna, a dzieciom i nauczycielom życzenia złożył sam ksiądz proboszcz parafii Władysław Czaplicki. W uroczystości wzięł udział także

wójt gminy Czesław Choda-kowski.

Szkoła w Kozłowie Szlacheckim, mimo że niewielka (ok. 120 uczniów), to "Szkoła z klasą". Tytuł ten zdobyła w zeszłym roku w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez Gazetę Wyborczą pod patronatem prezydenta Polski. Jak mówi dyrektor szkoły Irena Kierubińska, liczyły się w nim ciekawe inicjatywy i projekty działań edukacyjnych oraz oryginalne, nowatorskie metody nauczania.

Obecnie placówka bierze udział w innej akcji "Szkoła promująca zdrowie", gdzie liczą się z kolei: higiena, zdrowie i bezpieczeństwo. Szkoła może się też pochwalić ciekawą gazetką szkolną "Kufel", zdobywającą czołowe miejsca w konkursach młodych dziennikarzy.

bus

Goście idą...



Mamy wiernych Czytelników

RADIOWY PARTNER AKCJI



„Gość Niedzielny”
oddział w Łowiczu
ul. Seminaryjna 6 a
99-400 Łowicz
tel. 046 837 20 21
e-mail: lowicz@goscniezielny.pl



STRONA **b**urzyńska

271 / 371



- W nowym roku zgodę wieszczę...

- Zgoda, Zgoda, ale komu rękę podać?

- Zwycięzimy tylko Społem.

- Mam oczy pełne gwiazd!

- Zalecałbym aście wizytę u okulisty w naszym lazarecie.

- A ja w mojej łaźni, w wodzie zgasną.

- Jędrus, tyś jest jako ten Głaz Solidarności, ran twoich całować niegodnam

- Jak mi coś przy Polach zmastrują, to jakim pułkownik przysięgam, że tym mieczem, za jednym zamachem, trzy czerepy strącę.

- Ot, pohulałoby się z powiatowymi na Czerwonych Polach, aż ręka się rwie do szabli.

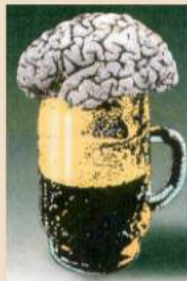
- Cichej Danuśka, cichej.

- Oj, mnie także, jakim dobry Mor'a

- Daję waści na znak przyjaźni MOPa byś ze swymi mógł posprzątać Pola.

- Myśmy zawždy już sprzątnęli Pola... wam sprzed nosa.

Sylwester z Piętaszkiem



MAŁE PIWO

Pod koniec XIX wieku obowiązywała w Anglii ustawa o ochronie przechodniów przed samochodami. Pędzące z zawrotną prędkością 10 km na godzinę maszyny budziły postrach pieszych, dlatego parlament uchwalił ustawę "Locomotive Act", w myśl której przed każdym jadącym samochodem musiał kroczyć człowiek z czerwoną chorągiewką, ostrzegając przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. 31 grudnia 2005 r., kiedy to zima jak zwykle zaskoczyła, również w Sochaczewie, drogowców, przydałaby się uchwała rady miasta, by przed każdym samochodem musiał kroczyć człowiek z szuflą do odśnieżania i woreczkiem piasku.

Miasto nosze tego dnia zostało skutecznie zakorkowane, bo akurat zupełnie niespodziewanie w środku zimy spadł śnieg. Ale nie tylko miasto, na wsi, gdzie mieszkam, zawiązało też tak solidnie, że godzinę z wielkim trudem kopaliśmy w śniegu 50-metrowy tunel od garażu do drogi, a gdy wreszcie na nią wyjechałem, udało mi się przejechać 200 metrów i utknąłem w zaspie. Wyciągnął mnie dopiero sąsiad traktorem i przyciągnął z powrotem pod dom, rozplaszczając przy okazji kołem swej maszyny leżącą pod śniegiem konewkę. Ale i tak mu jestem wdzięczny, bo miałem dwie i już teraz nie będę musiał podlewać na obie ręce.

Do miasta na zakupy więc nie pojechałem i musiałem Sylwestra, odcięci od świata, jak Robinson z Piętaszkiem, spędzić przy tym, co zostało w lodówce ze świąt. Ale może to i dobrze, bo zakupy w mieście, a zwłaszcza w, przepraszam za wyrażenie, marketach, mogą się czasem nieprzyjemnie skończyć. Jak dla pewnego mieszkańca naszego miasta, który dokładnie rok temu w Sylwestra, o czym pisaliśmy, pojechał do Globi rowerem. Podniecony zakupami, zapomniał o jednoślądzie i wrócił do domu pieszo. Wieczorem przypomniał sobie o rowerze i całą noc nie mógł zasnąć, prosząc Pana Boga, aby mu go nikt nie ukradł. Ledwo świt nastał, a on już był pod sklepem, by z ulgą stwierdzić, że pojazd stoi. Uradowany pojechał więc do kościoła za ocanyon rower podziękować. I spod kościoła właśnie mu go ukradli. No cóż, cierpliwość boska, też na swoje granice.

To było roku temu. Wtedy też, w styczniu, obiegła Sochaczew wieść, że starostwo nie wie co zrobić z zapasami cebuli. Na Polach Czerwonkowskich tak im wtedy obrodziła. Ostatecznie przekazano całe wory bulw do powiatowych szkół, byśmy mieli młodzież zdrową i dorodną, na cebuli pędzoną, bo przecież warzywo to samo zdrowie, choć gębę wykręca. A przy okazji wreszcie nie było kłopotu z rozpoznaniem uczniów z powiatu, bo zapłakani i czuć ich było na odległość. Więc może szkoda, że dziś pola sprzedajemy.

W lutym wypłynęła spawa koncesji na sprzedaż alkoholu, powołano bowiem komisję, która miała przytapać takich, którzy sprzedają go nieletnim. Niestety komisja była letnia i żadne przebieganki nie wchodziły w grę, bo zbyt daleko jest u nas liceum od muzeum. Członkowie komisji zakupu kontrolowanego też zrobić nie mogli, bo któż by potem uwierzył, że oni to wszystko za kołnierzy wyleli. Dzisiaj, gdy zwiększono o 25 ilość punktów handlu wódką, odbierać koncesji już nie trzeba. Dla wszystkich wystarczy.

Na początku tamtego roku sochaczewianie emocjonowali się również zatrudnieniem w naszym szpitalu czamoskórego lekarza. Większość była dumna, że mamy wreszcie tak samo, jak w Leśnej Górze. Na przełomie kwietnia i maja natomiast, publiczną opinię pasjonował znikający krzyż. Otóż, gdy pizzeria "Rzym" starała się o koncesję na alkohol, stojący obok niej krzyż zniknął. Przepis zabraniał bowiem wydania takiej, gdy odległość od miejsca kultu religijnego jest niewielka. Gdy pizzeria koncesję dostała, krzyż wrócił. W obawie o przyszłość sochaczewskich obiektów sakralnych, radni wykreślił z uchwały ten zakaz, który groził rozebraniem kościoła, gdyby jakiś ambitny restaurator odkupił od PSS "Społem" jadalnię przy pl.Kościuszkii.

Przebojem czerwca miał być mecz piłkarski naszych kopcacy z reprezentacją artystów scen polskich. Wszyscy oczekiwali, że na Orkanie zobaczą gole nogi Pazury, Milowicza czy Machulskiego, dlatego na stadionie przy Warszawskiej stawiły się tłumy. Ludzie zawiedli się jednak bardzo, bo okazało się, iż najpopularniejszym "artystą", jaki przyjechał, był syn pani Dowbor i wszyscy tylko żalowali, że to nie ona biegła w majtkach po sochaczewskiej murawie. W wakacje natomiast testowaliśmy ogólnopolski program, w myśl którego pasażerowie autobusów miejskiej komunikacji mogli donosić na kierowców, dzwoniąc z komórki na specjalny, naklejony w widocznym miejscu numer. Nie wiem, jak kierowcy to przeżyli, przecież gdy dzwiał taki w lusterku, że ktoś w autobusie wystukuje na komórkę numer, to już mu się ręce trzęsły, choćby tamten dzwonił do żony. Akcja nazywała się "Bezpieczna Flota", co by się zgadzało, bo flota to statki, a znerwicowany kierowca też mógł po robocie nieźle "popłynąć".

I tak oto znów wróciliśmy do alkoholu, z którym w naszym mieście trudno się rozstać. Z tym większą przykrością donoszę więc, że w grudniu podczas świąt Bożego Narodzenia, policja wyjeżdżała do awantur domowych tylko 8 razy! Świadczy to niestety o zubożeniu naszego społeczeństwa, którego nie stać już na właściwą oprawę świąt, mimo że wódka tanieje.

W Nowym Roku 2006, życzę więc Państwu zdrowia, pieniędzy oraz powrotu ułańskiej fantazji, aby i funkcjonariusze nasi czuli się w Sochaczewie potrzebni.

Sławomir Burzyński

Wycinki z prasy lokalnej

Express Sochaczewski nr 51 (200)

zdecydowane gwoździem programu stanowiło wejście Świętego Mikołaja.

- I był to gwóźdź do trumny gazetowej relacji.

Zwodociagowano między innymi wsie

-I tak rodzi się wiejska gwara.

Echo Powiatu nr 51/52 (380)

Wśród zaproszonych gości byli i przybyli m. in.

- Czyli, że byli i ci , co nie przybyli.

Skoro już rad stał się cud, sami stwórzmy drugi!

- Pewnie chodzi o polon.

Express Sochaczewski nr 51 (200)

prezes Stowarzyszenia Przedsiębiorców Kupców i Ziemi Sochaczewskiej,

- Chyba nas sprywatyzowali.

Echo Powiatu nr 51/52 (380)

Wśród publiczności można było zobaczyć m. in. burmistrza Sochaczewa, księży

- Ale władza nam wypiękniata!